Nr. 274. We Lwowie, środa dnia 3 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

ZNIŻENIE PRENUMERATY „Dziennika Polskiego".

Od 1-go października 1900, **tj. od IV kwartału, obniżamy prenumeratę.**

Cena *Dziennika Polskiego* wynosić będzie odtąd

we Lwowie miesięcznie

1 zł. (2 korony),

kwartalnie **3 zł. (6 koron);**

na prowincji miesięcznie

1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.),

kwartalnie **3 zł. 75 ct. (7 kor. 50 hal.).**

Numer pojedynczy kosztować będzie od 1 października **4** ct. (**8** hal).

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie **„Dziennika Polskiego"** mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wszelkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

Poselskie Koło sejmowe.

Lwów 2 października.

Dziś zbiorą się w sali sejmowej posłowie należący do Koła sejmowego polskiego, celem zmiany regulaminu wyborczego, która już przez sejm uchwaloną została.

Krokiem tym składa olbrzymia większość naszego sejmu niewątpliwy dowód, że uznaje konieczność reformy regulaminu, a uznając ją, gotową jest do wszelkich zmian, które umożliwią wszystkim, stojącym na gruncie solidarności narodowej, wspólną akcję.

Chwila to wysoce poważna i doniosła: na warcholską taktykę pewnej części posłów z lewej strony, odpowiada większość poważną manifestacją, która niezawodnie wywrze w kraju jak najlepsze wrażenie.

Stan rzeczy jest dziś taki: Koło polskie we Wiedniu nie istnieje, a więc nie istnieją jego statuty i regulaminy. To Koło, które wyjdzie z wyboru, to coś zupełnie nowego, zupełnie odrębnego; rzecz prosta, że w pierwszej chwili podstawą i zasadą obrad musi być dotychczasowy regulamin, ale jeżeli chce go się zmienić, to trzeba dać wyraz tej ochocie i przedewszystkiem do Koła wstąpić.

Logicznie tedy, każdy wybrany Polak, powinien przedewszystkiem zająć miejsce w Kole, poznać jego urządzenia, a później wytykać braki i domagać się naprawy, takiej jednak, któraby zasady solidarności narodowej w niczem nie naruszała. Każdy inny krok jest nielogicznością. Ale my podzielamy obawę p. Abrahamowicza, który podniósł, że mimo dobrej woli Koła, rzecz ta będzie trudną do przeprowadzenia. Nie leży ona bowiem w intencji ani interesie tych, którzy dziś w stronnictwach opozycyjnych przewodzą. Włościanin nasz, wszedłszy do Koła, poznałby szybko, że wszystko to, co mu prawiono o niewolnictwie w Kole, jest farsą, obliczoną na bałamucenie naiwnych, jest obłudą, posuniętą do najwyższego stopnia. Poznałby on jasno, że tylko w Kole i przez Koło można należycie bronić interesów narodowych, że właśnie rozdział wpływa najniekorzystniej na te sprawy, które lud nasz najbliżej dotykają.

Ta chwila zrozumienia, prędzej, czy później przyjść musi i przyjdzie, a wówczas lud poważnie obliczy się z tymi, którzy pod pokrywką przyjaźni i opieki wyzyskują jego polityczną naiwność, w sposób dla niego i dla narodowej sprawy szkodliwy. Zanim zaś ta chwila przyjdzie, dobrze się stało, że poselskie Koło sejmowe tuż w przededniu wyborów zbiera się na obrady, że głośno i ponownie stwierdzi fakt, iż nie jest obojętne na słuszne życzenia i gotowe jest do ustępstw w tym celu, ażeby wszystkich obywateli utrzymać pod narodowym sztandarem.

I z innej jeszcze przyczyny dobrze się stało, że Koło polskie się zbiera; mamy nadzieję, że ta chwila wpłynie ożywczo na cały ruch wyborczy, a zebrani posłowie wyjadą ze Lwowa z przekonaniem, że im poważniejsza chwila, tem więcej ze strony naszej trzeba woli i hartu, tem więcej zaparcia się, ażeby sprostać zadaniu. — Skoro powiemy sobie, że zwyciężymy, to zwyciężymy bez najmniejszej kwestji, bo po stronie naszej jest istotna troska o sprawy narodowe!

Niech obradom Koła sejmowego przyświeca ta myśl — i otucha!

Wiec urzędników miejskich.

W sobotę i niedzielę odbywał się w Stanisławowie wiec urzędników 30 większych miast, objętych ustawą krajową z r. 1889. Urzędnicy ci zebrali się, aby radzić nad swą dolą, nad poprawieniem swego opłakanego bytu materjalnego, nad zabezpieczeniem bytu ich wdów i sierot. Jest to trzeci z rzędu wiec. Pierwszy odbył się przed dwoma laty we Lwowie, drugi w roku zeszłym w Rzeszowie. W wiecu wzięło udział przeszło 50 osób, przez delegatów były reprezentowane miasta: Brody, Brzeżany, Buczacz, Gorlice, Gródek, Jarosław, Kołomyja, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i Żółkiew. Inne nadesłały usprawiedliwienia, że ich delegaci przybyć nie mogli, życzenia, oraz oświadczenie, iż przyłączają się do uchwał wiecu.

Już w piątek poczęli się zjeżdżać uczestnicy wiecu do grodu Rewery i zwiedzali w dniu tym ratusz, salę posiedzeń rady i biura magistratu. Wieczorem zebrali się w sali restauracyjnej w budynku teatralnym, celem wspólnego poznania się.

W sobotę rano po wysłuchaniu mszy św., odprawionej przez ks. proboszcza Piątkiewicza, zebrali się w sali posiedzeń rady miejskiej, gdzie wiec obradował.

Zebranych powitał imieniem miasta wiceburmistrz p. Fiedler, życząc obradom jak najpomyślniejszych rezultatów, imieniem zaś gremjum urzędników magistratu stanisławowskiego powitał gości sekretarz magistratu p. Wierzeyski.

Przewodniczącym wiecu wybrano p. Ludwika Topolskiego, sekretarza magistratu m. Rzeszowa, zastępcą jego p. Aleksandra Błażowskiego, sekretarza magistratu m. Stanisławowa, sekretarzami pp. Kolodeńskiego z Sambora i Lewickiego ze Stanisławowa.

Przed przystąpieniem do obrad, p. Sadowski imieniem zebranych podziękował kolegom stanisławowskim za serdeczne i gościnne przyjęcie.

Pierwszą sprawą i jedną z najważniejszych, którą zajął się wiec, była sprawa kwalifikacji dla urzędników miejskich. Różnica tych kwalifikacyj dotychczas jest rażąca. Od jednych wymaga się studjów akademickich ukończonych i dyplomów, od drugich studjów niemal żadnych. Przypadek, protekcja, stosunki grają tu rolę, a nie wiedza i warunki ustawowe.

Wobec tego uchwalił wiec wniosek, iżby wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, zmieniły rozporządzenie z dnia 29 maja r. 1891 w ten sposób, żeby na przyszłość na posady rachmistrza, kontrolora, kasjera, wymagano oprócz państwowego egzaminu z rachunkowości, także egzaminu dojrzałości szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego, oraz jednorocznej, co najmniej, praktyki magistratualnej, lub kasowej; na posady inne potrzeba co najmniej ukończonych studjów VI. klasy szkół średnich i odpowiedniej praktyki, dla wszystkich zaś obywatelstwa austrjackiego i nieskazitelnego charakteru. Wnioski te przekazano wydziałowi Tow. wzaj. pomocy, będącego organem urzędników miejskich.

Dalszą sprawą było projektowane przez p. Laskowskiego z Gorlic wydawanie organu własnego, któryby bronił interesów urzędników miajskich. Na wniosek pp. Sadowskiego i Wierzeyskiego uchwalono rozpocząć rokowania z „Gazetą urzędniczą", aby ona objęła obronę interesów urzędników miejskich.

Na wniosek p. Laskowskiego uchwalił wiec protest przeciw przyjmowaniu emerytów rządowych na posady urzędników miejskich.

Na tem pierwsze posiedzenie zakończono i udano się na wspólny obiad do restauracji teatralnej, poczem po obiedzie zwiedzano miasto. Przy zwiedzaniu grobów na cmentarzu, oddano hołd leżącym tam bojownikom za wolność ojczyzny śp. Gillerowi, Gosławskiemu i innym, przez odśpiewanie pieśni patrjotycznych.

Następnie fotografowano się, a o godzinie $^1/_2$8 odbyła się kolacja wspólna w sali bazaru miejskiego.

Na drugiem posiedzeniu w niedzielę p. Wierzeyski przedstawił projekt pragmatyki służbowej i statutu emerytalnego. Projekt ten, przyjęto z małemi zmianami, odnoszącemi się do poborów urzędników miejskich i spraw dyscyplinarnych, wyrażając równocześnie autorowi jego p. Wierzeyskiemu, wyraz szczerego uznania i podziękowania. Sprawę całą uchwalono przedstawić magistratom z żądaniem wprowadzenia projektów tych w życie i udać się do wiecu burmistrzów z prośbą o wzięcie tej sprawy pod rozwagę.

Burmistrz buczacki p. Stern, podniósł sprawę zniżek cen biletów kolejowych, p. Laskowski zaś sprawę przyznania urzędnikom miejskim charakteru urzędników publicznych.

Wnioski te przekazano wydziałowi Tow. wzaj. pomocy urzędników miejskich, celem wdrożenia odpowiedniej akcji.

Na wniosek p. Kaczkowskiego (Tarnopol) uchwalono wezwać wydział stowarzyszenia do opracowania wzorowej instrukcji policyjnej.

W ścisłej łączności z wiecem powyższym było walne zgromadzenie Tow. wzajemnej pomocy urzędników miejskich, które odbyło się w drugim dniu narad. Towarzystwo to można uważać za organ urzędników miejskich i słusznie domagał się poniekąd p. Janusz Sadowski (Tarnopol) identyfikowania wieców urzędników z tem stowarzyszeniem. Dotychczas liczy ono 170 członków.

Dochodu miało ono za czas od 1 marca 1899 tj. od chwili zawiązania, do dnia 30 sierpnia rb. 2280 kor., rozchodu 204 k.; zapas kasowy 2280 k., ogólny zaś stan majątku towarzystwa 4036 k. Dotychczasowemu prezesowi tego towarzystwa, d-rowi Jabłońskiemu, burmistrzowi m. Rzeszowa i jego zastępcy d-rowi Alsowi, wyrażono w drodze telegraficznej podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami towarzystwa. Jako siedzibę wydziału wybrano ponownie Rzeszów i uchwalono, że zjazd przyszły ma się odbyć w Przemyślu lub Tarnopolu.

Do wydziału weszli pp.: dr. Jabłoński, (przewodniczący), dr. Als (zast. przewod.), Wierzeyski (Stanisławów), Laskowski (Gorlice), Kostrzewski (Sambor), Topolski i Korski (Rzeszów).

Wiec zakończył w drugim dniu bankiet, wydany na cześć gości w salach dawnego kasyna.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 27 września.

(*fr.*) Gdy w czasie letnich miesięcy wielka sala giełdowa na Schottenringu świeciła pustkami, pocieszano się, że to objaw chwilowy, wywołany tem, iż świat finansowy i spekulujący rozjechał się do wód, że jednak zaraz z nastaniem chłodniejszej pory, znów życie zawita w te mury. Tymczasem kuracjusze kąpielowi dawno już powrócili na zimowe leże do Wiednia, a na giełdzie wciąż te same pustki. Sensale, komisjonerzy, członkowie kulis i ajenci rozmaitych banków i kantorów chodzą z założonemi rękami i nie mają nic do roboty. Tych, którzyby chcieli kupić papiery, nie ma wcale, a ci, którzy je mają, boją się sprzedawać, bo wiedzą, że targ jest dziś czuły na każdą podaż, jak waga aptekarska; wystarczy wystawić pięćdziesiąt akcyj na sprzedaż, aby wywołać od razu spadek o kilka procent. Jak zmora unosi się też w powietrzu obawa, że papiery, pochodzące z niefortunnej spekulacji barona Ferdynanda Schossbergera, jeszcze nie są wysprzedane i że zatem w mocy banków, przeprowadzających likwidację jego interesów leży wciąż, wywołać krach na giełdzie wtedy, gdy im to będzie konwenjowało. Nigdy jeszcze kilku ludzi nie miało tak całej giełdy w swoich rękach, jak obecnie. Teraz to już naprawdę Rotszyld i mała klika podległych mu bankierów dyktuje, jaką wartość ma mieć każdy papier austrjacki. Zdaje się, że tym potentatom giełdy naszej zależy obecnie wiele na tem, by jak najwyżej podnieść wartość obiegową akcyj towarzystwa kolei państwowej (Staatsbahnu). Być może, że wietrzą oni w niezbyt odległej przestrzeni upaństwowienie tej linji; dlatego chcą zawczasu przygotować sobie jak najwyższą cenę wykupna, gdyż od pewnego czasu urabiana bywa na giełdzie jak najkorzystniejsza opinja dla akcji Staatsbahnu. Ku temu służyć mają kolportowane skrzętnie pogłoski, że na terenach, będących własnością tej kolei, odkryto bardzo bogate pokłady węgla, że zatem obecna drożyzna węgla nie pociągnie za sobą zmniejszenia się dochodów tej kolei, jak to musi mieć miejsce u innych przedsiębiorstw kolejowych, ostatnimi zaś czasy opinja dla Staatsbahnów urabiana bywa nietylko u nas, ale i we Francji. Właśnie donoszą z Paryża, że dyrekcja „Credit Lyonnais" w cyrkularzu, rozesłanym do swoich klijentów, zwraca ich uwagę na wysoką wartość wewnętrzną akcyj Staatsbahnu i radzi im nabywać ten papier, gdyż tak rentownego waloru nie znajdą we Francji.

W Berlinie przygnębienie sfer giełdowych trwa w dalszym ciągu. Są pewne trucizny, które działają nie zaraz po zażyciu, lecz dopiero w kilka dni, lub nawet tygodni później. Mniej więcej taki sam skutek ma zaciągnięcie przez rząd niemiecki 80-miljonowej pożyczki w Ameryce. W pierwszej chwili dzienniki, będące na usługach rządu berlińskiego, starały się przedstawić ten interes, jako tryumf kredytu niemieckiego, jako objaw, że dla Niemiec na każde skinienie bankierzy na całym świecie otworzą swe kasy itp. — dziś jednak w dwa tygodnie po zrobieniu tego interesu, całkiem inaczej zapatruje się nań opinja publiczna w kraju i uważa go do pewnego stopnia za kompromitację, uwłaczającą stanowisku, jakie Niemcy chcą zajmować w świecie. Jak bowiem w małżeństwach arystokratycznych uważa świat nietylko na to, kto się żeni, ale i z kim się żeni, tak i przy tego rodzaju transakcjach finansowych, wielki świat finansowy pyta nietylko o to, kto pożycza pieniądze, ale także u kogo je pożycza. Otóż pod tym względem pożyczka niemiecka jest mezaljansem w całem tego słowa znaczeniu. Dostarczycielami bowiem pieniędzy dla Niemiec, nie były wcale poważne banki, mające ustaloną reputację w świecie finansowym, lecz grupa drugorzędnych banków amerykańskich, na czele której stoi mało znana firma nowojorska Kuhn, Loeb & Comp. Ta jedna okoliczność dyskwalifikuje cały ten interes pożyczkowy, który nadto i z tego względu przedstawia się jako uciążliwy, że właściwie jest to krótkoterminowa zaliczka, która najpóźniej do pięciu lat musi być w całości spłaconą. Tej jesieni jeszcze ma rząd niemiecki zażądać od parlamentu uchwalenie wielkiego kredytu wojennego, z którego mógłby i tę zaliczkę zwrócić. Parlament będzie w przymusowem położeniu, gdyż domagać się będą od niego uchwalenia pieniędzy, które w większej części zostały już wydane. Przypuszczać można, że nie pójdzie to całkiem gładko.

Kwestja chińska w obecnej chwili.

Z przybyciem hr. Waldersee'go na terytorjum cesarstwa chińskiego, weszła sprawa zatargu z Chinami w zupełnie nową fazę, taką, jakiej się sprzymierzone mocarstwa bynajmniej nie spodziewały. Przybycie naczelnego wodza nie oznacza rokowań, ale już wprost wojnę; jakoż jeżeli mamy wierzyć bałamutnym telegramom. hr. Waldersee postawić miał ultimatum rządowi chińskiemu, grożące wypowiedzeniem wojny do kilkunastu godzin. Miał — ale widocznie ultimatum takiego nie postawił, a dlaczego? — Dlatego poprostu, że wraz z jego przybyciem stosunki między sprzymierzonemi państwami tak się ukształtowały, że prowadzenie wojny na serjo wśród takich stosunków, byłoby wprost niemożliwe. Przypatrzmy się zbliska tym stosunkom, nie biorąc oczywiście w rachubę ani operetkowej pomocy Austro-Węgier, ani udające żabę, która nogi nadstawiała, Włochy. Na terenie tedy sprzymierzonych są: Rosja, Niemcy, Anglja, Francja i Japonja i nakoniec Ameryka, której imperjalistyczne aspiracje Mac Kinleya kazały się wmięszać w te sprawę, jąk Piłatowi w Credo.

Zaczniemy od Rosji. Polityka jej w sprawie chińskiej jest taka, jaką zwykle bywa polityka rosyjska. Równa ona kozakami i ochotnikami z ziemią osady chińskie w Mandżurji, bo tak ministrowie uznają za konieczne, ale Rosja żyje z Chinami w pokoju, bo tak chce car. Zajmuje na własność Mandżurję, a równocześnie nie pragnie podziału Chin, bo car chce żyć z całym światem w pokoju. Wynikiem tej być może nielogicznej, może nieprawnej, może chwiejnej, ale w każdym razie szczególnej w swoim rodzaju polityki, jest — rzecz godna podziwienia — zabór prowincji chińskiej Mandżurji, podczas pokoju i w chwili proklamowania nienaruszalności zasad utrzymania terytorjalnego *status quo* w Chinach. Taką samą politykę stosowała przed stu przeszło laty gwarantka swobód Rzeczypospolitej polskiej, Katarzyna II.

Że taka polityka nie może się żadnemu z mocarstw podobać, to rzecz zupełnie jasna; ale najkomiczniej przytem wygląda Francja, która oddawna w sprawach zagranicznych straciła samodzielność i staje zawsze po stronie skrytych, lub jawnych przeciwników Niemiec, a szczególniej Rosji, jako silnej fizycznie. W ślad za tem musi ona uważać za dobre wszystko, co robi Rosja, choćby to było sprzeczne z jej najżywotniejszymi interesami. W dodatku Francja nie kieruje się polityką rozumu, ale według tego, co ministrowie mówią na bankietach, lub lud krzyczy na bulwarach. Że z takiej dziecinnej polityki nic sobie Rosja robić nie potrzebuje, to rzecz również jasna. Wodą dalej na młyn rosyjski jest i polityka w kwestji chińskiej Stanów Zjednoczonych Ameryki. Niewiadomo dotychczas, co je skłoniło do przystąpienia do koalicji z europejskiemi państwami. Była to próżność, czy też ubezpieczenie się co do Filipinów? Zdaje się, że o tem będziemy się mogli dowiedzieć dopiero z okazji wyborów do kongresu i na prezydenta Unji.

Co się tyczy Japonji, to rola jej jest analogiczna do roli Sardynji w czasie wojny krymskiej. Ona tylko jedna (prócz jedynie Niemiec i Anglji), wie, czego chce, a jej wszystkie działania mają jedno na celu, aby państwo Mikada nie pozostało w tyle po uporządkowaniu stosunków w Chinach, aby ono miało zapewniony tam wpływ pod każdym względem i zyskała możliwie wielkie terytorjum. Jak armja piemoncka zyskała sobie w Krymie szacunek i podziękę mocarstw zachodnich, tak i Japonja chciała stanąć w rzędzie wojsk mocarstw cywilizowanych. — Jak Sardynja wyciągnęła ze swego postępku korzyści dla siebie, zamyśla Japonja uczynić to samo.

Za przykładem Rosji, pragnie ubezpieczyć się i Anglja w dolinie Jangtsekiangu i ten zamiar już wywołał kwasy i niesnaski u innych, a przedewszystkiem Rosji, która „nie chce podziału" Chin. Ale w obecnej chwili u Anglji do samodzielności czynu od zamiaru, dość daleko; nie skończyła jeszcze i zdaje się, nie skończy w Afryce wojny tak rychło. Co jej więc pozostaje do zrobienia? Chyba interesy swoje związać z tym, który obecnie jest najmocniejszym na Wschodzie i ma wojska najwięcej i najbliżej — z Rosją. Na razie idzie Anglja wprawdzie w zgodnym kontakcie z Niemcami, ale co będzie za dni parę? Co będzie, gdy się sprawdzą najnowsze depesze, że poseł rosyjski wzywa cesarzowę chińską do powrotu do Pekinu i gwarantuje jej opiekę Rosji? Czy wówczas Anglja pójdzie z Niemcami na Chiny, pozostające pod protektoratem rosyjskim?... — Chyba nie, a więc... odwrót!

Dla Anglji takie wycofanie się na razie byłoby bardzo na rękę; inna rzecz z Niemcami. Ambicja Wilhelma II nie dopuściłaby do tego, aby Niemcy miały się sromotnie wycofać, nic nie zdziaławszy, a raczej zdziaławszy na korzyść — Rosji. Pozostałaby więc dla Niemiec wojna z Chinami na własną rękę. Ambitne i „nikogo się dziś już nie obawiające Niemcy" prawdopodobnie to uczynią, ale warto się zastanowić nad konsekwencjami dla nich takiego kroku, który może mieć fatalne skutki dla państwa czy cesarstwa niemieckiego. Obecna sytuacja cesarstwa niemieckiego, jest bardzo podobna do sytuacji Prus w czasie konfliktu z Francją. Tylko, że wtenczas Bismarck na własną rękę przedsięwziął działanie, które gdyby mu się było nie udało, byłoby go zamiast do szczytu sławy, zaprowadziło na ławę oskarżonych jako zbrodniarza stanu. Dziś niema Bismarcka, ale są mimo tego w Niemczech ludzie, którzy się na to samo odważają. Posyła się więc wojsko w odległe strony świata, co pociąga za sobą miljony dziennie, zaciąga się pożyczki w Ameryce itd. i to wszystko bez pytania i zezwolenia parlamentu. Ponieważ dalej bez zezwolenia rady związkowej, nie wolno używać żołnierzy za granicami państwa, więc wybiera się ich na ochotnika i wysyła do Chin. Są to wszystko rzeczy króre, gdy w dodatku przyjdą niepowodzenia, wywołają w parlamencie straszną burzę i kto wie, na czem się to skończyć może. Już więc tedy nie ambicja cesarska i jego najemnych doradców, ale całość państwa niemieckiego, każe Niemcom brnąć dalej w chińskim ukropie i pomimo całej buńczucznej gotowości, możeby Niemcy nie były od tego, aby podyktowano jakiś honorowy pokój. Pomimo jednak codziennych telegraficznych doniesień, jakoś się na to nie zanosi. O Lihungczangu i jego misji czem raz ciszej, natomiast głośniej zaczyna być w południowych Chinach, gdzie ruch przeciw „obcym djabłom" przybiera coraz szersze rozmiary.

Takie jest wierne przedstawienie kwestji chińskiej w chwili obecnej. Kwestję nazywamy chińską, chyba dlatego, że się na tle chińskiem rozgrywa, w samej bowiem istocie rozchodzi się obecnie więcej o wzajemny, nieufny i naprężony stosunek mocarstw europejskich do siebie, niż o same Chiny, które w chytrości dyplomatycznej poczynają zostawiać w tyle europejskich mężów stanu.

„Jedność" niemiecka.

Wbrew przyjętemu powszechnie mniemaniu, jakoby szczepy niemieckie zjednoczyły się tak silnie w nowem cesarstwie, iż możliwość rozpadnięcia się jest już zupełnie wyłączoną, istnieją jeszcze w poszczególnych częściach państwa: w Bawarji, Saksonji, Meklemburgji, państewkach Turyngji, bardzo silne prądy separatystyczne, które w razie niepomyślnego obrotu spraw politycznych, mogą nabrać znaczenia praktycznego. Przedewszystkiem zaś w samych Prusiech ludność wielkiej prowincji Hanowerskiej, przyłączonej gwałtem do Prus, nie zapomniała dotąd o swojej niedawnej samodzielności i marzy jeszcze o odzyskaniu dawnego stanowiska pod berłem królów welfickich. Z powodu rocznicy urodzin pretendenta do tronu, ks. Cumberlandskiego, przywiązane do starej dynastji pisma wystąpiły z artykułami, które świadczą o wielkiej życzliwości i sile prądu welfickiego, a w związkach zupełnie otwarcie oświadczono, że Hanowerczycy uważają nie króla pruskiego, lecz ks. Cumberlandskiego za swojego prawowitego władcę. Jedno z pism hanowerskich oświadcza, że lud jest zobowiązany wytrwać w wierności dla swego prawowitego władcy, jakkolwiek tenże ustępując przemocy, nie może przebywać w swym kraju i korzystać ze swych praw monarszych, nie posiada tronu, ani korony. Artykuł kończy się bardzo wymownym zwrotem: „księciu dolnosaskiemu — jego wierny lud."

Na zebraniu związku gimnastycznego „Sachsenross," prezes zakończył swą mowę uroczystościową następującemi słowy: „Tak więc, jestem przekonany, że młoda gwardja z „Sachsenross'u" okaże się godną swego zaszczytnego nazwiska i będzie postępowała śladami ojców, pomna słowa cesarskiego: „Podły, kto opuszcza swojego króla." Te złote słowa (nawiasem, słowa cesarza Wilhelma, który miał na myśli oczywiście wierność dla swego domu) będą nam przypominały zawsze obowiązek wytrwania przy naszem ukochanem królestwie. Z niem żyć będziemy i umrzeć chcemy... Śmiało i bez wahania będziemy walczyli dalej, mieczem ducha o wawrzyn najpiękniejszy — aż do zwycięztwa. W tej myśli, proszę was, abyście połączyli ze mną swój głos w okrzyku: Ernest August, nasz ukochany pan królewski i jej królewska wysokość wielka księżna — niech żyją!"

Tak wygląda przywiązanie do dynastji pruskiej i jedność niemiecka w Hanowerze.

Listy z kraju.

Tarnopol 29 września. (*Poświęcenie kościoła OO. Jezuitów w Tarnopolu*). Dnia 29 z. m. odbyło się poświęcenie kościoła OO. Jezuitów. Na uroczystość tę przybył ks. biskup Weber, dnia poprzedniego o godzinie $5^1/_2$ popołudniu. Na dworcu oczekiwało przybycia jego duchowieństwo obu obrządków, następnie starosta ze swymi urzędnikami, burmistrz miasta z radnymi, marszałek powiatu, prezydent sądu, dyrektorowie szkół, naczelnik stacji i bardzo wiele inteligencji. Po przybyciu ks. biskupa, nastąpiło w sali klasy I. przedstawienie władz, poczem starosta wygłosił mowę, w której z naciskiem podniósł, iż powiat cały z radością oczekiwał przybycia księcia kościoła. Potem udał się ks. biskup razem z burmistrzem do kollegium OO. Jezuitów, a po krótkiej chwili, ubrany w szaty pontyfikalne, rozpoczął procesję do nowego kościoła. W procesji tej, w której brało udział kilka tysięcy ludzi, przeniesiono relikwie i złożono je pod namiotem, ustawionym pod nowym kościołem. Wierni zaś przez całą noc czuwali i śpiewali poważne pieśni, zwłaszcza, że prześliczna pogoda sprzyjała temu. Dnia 29 z. m. o godzinie 7 rano rozpoczęła się konsekracja i trwała do godziny 11. Potem o godzinie $11^1/_2$ rozpoczęła się suma, którą ks. biskup sam celebrował, a ks. Załęski wygłosił okolicznościowe kazanie. Przedewszystkiem podziękował tym, którzy składkami przyczynili się do wystawienia tego domu Bożego, burmistrzowi i radzie miejskiej, komitetowi pań i wszystkim ludziom dobrej woli, szczególnie zaś hr. Wacławowi Baworowskiemu, który 40.000 zł. na ten zbożny cel ofiarował. Suma skończyła się o godzinie $1^3/_4$ popołudniu, a następnie o godzinie 2 w kollegium OO. Jezuitów odbył się obiad, do którego zasiadło około 100 osób.

Podczas obiadu wygłoszono wiele pięknych toastów, a mianowicie na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza, następnie na cześć fundatorów kościoła nowego, a wkońcu hr. Michał Baworowski, syn Wacława, wniósł imieniem szlachty całego Podola toast na cześć ks. biskupa Webera, w którym podniósł jego niezmordowaną pracę w djecezji lwowskiej i z całą siłą odparł owe oszczercze zarzuty, jakie źli ludzie, a szczególnie liberalno-żydowska prasa nań miotała. Toast ten przez wszystkich obecnych był z niekłamaną radością przyjęty, a dla najprzew. ks. biskupa był najlepszym dowodem, jak ludzie prawdziwie inteligentni, po katolicku myślący, jego pracę oceniają, a osobę czczą i uwielbiają. Dnia 30-go bm. ks. biskup udzielał sakramentu bierzmowania rano i po południu w kościele parafialnym, a dopiero w poniedziałek odjechał do Lwowa".

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Środa 3 października.
„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Środa (3): Kandyda m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 8, zachód o godzinie 5 minut 28.

Egzamina fizykackie, które dotychczas odbywały się dwa razy do roku (w maju i listopadzie) w Krakowie, odtąd odbywać się będą naprzemian we Lwowie i Krakowie. W listopadzie rb. przypada po raz pierwszy kolej na Lwów.

„Pod maczugą". Tak możnaby nazwać „restaurację" w hotelu „pańskim" przy ulicy Grodeckiej. Była ona, jak i cała ulica koło świętej Anny i Kołłątaja — wczoraj wieczorem o pół do 8-mej widownią okropnej awantury i zbiegowiska. Rzecz się tak miała: Do szynkowni tej przyszli na piwo małżonkowie Michał i Agnieszka Skibińscy; on kaleka o kuli — i N. Diduchowa. Wypili po dwie szklanki piwa i niebawem poczęła się awantura i krzyki, na które powstało zbiegowisko. Haberowa, żona właściciela szynku, podała na policji, że Skibińscy nie chcieli zapłacić za piwo i poczęli lżyć kelnera, a następnie rzucili się na niego i na Haberową i jej siostrę i poczęli ich bić i tłuc szklanki, mianowicie, że Skibiński porwał za kulę i począł nią wywijać. W rzeczywistości jednak, według zebranych przez nas na miejscu wiadomości, awanturę wszczęli sami żydzi i oni to właśnie bili Skibińskich i Diduchowę. Nadto nadbiegł także i kanonier, Salomon Rosner, także żyd i chcąc nadać zwykłej burdzie szynkowej szersze rozmiary, zaalarmował z koszar pogotowie wojskowe. Ukazanie się żołnierzy wywołało jeszcze większe zbiegowisko, a doszło ono do szczytu, gdy cała gromada i aresztowanych i żydów, pod asystencją wojska, maszerowała przed gmach policji.

Przez nieostrożność. Roza Grün, kucharka w domu przy ulicy Ormiańskiej l. 18, bieląc wczoraj popołudniu ścianę kuchni, ustawiła sobie rusztowanie z dwu krzeseł i na nie położyła deskę. Przy nieuważnem stąpnięciu, deska się przechyliła i kucharka spadłszy z tego improwizowanego rusztowania, złamała sobie prawą nogę. Po pierwszem zaopatrzeniu przez stację ratunkową, odwieziono Rozę do szpitala.

Znowu dorożka w rowie. Woźnica dorożkarski, Zuckermann, jadac wczoraj wieczorem o godzinie 6 1/2, ulicą Łyczakowską i będąc pijanym, wjechał, pomimo ostrzegających znaków, do rowu, wykopanego na rury wodociągowe. Konia pokaleczonego, wyciągnięto, zaś Zuckermanna oddano do aresztu.

Kradzież sklepowa. Do sklepiku Naftalego Stranera przy ulicy Szpitalnej pod l. 19, zakradł się ubiegłej nocy przez wycięcie drzwi jakiś złodziej i uniósł ze sobą parę głów cukru i kilkanaście paczek świec stearynowych. Szkoda wynosi do 200 koron. Podejrzenie o spełnienie tej kradzieży pada na dozorcę domu Józefa Procyłowicza, w sklepie bowiem znaleziono jego lampę, którą prawdopodobnie świecił sobie przy manipulowaniu złodziejskiem. Procyłowicza na razie zatrzymano w areszcie.

Spłoszony koń. Wczoraj około 9-tej rano, gdy na Rynku największy ruch targowy, spłoszył się koń od wózka ogrodniczki Antoniny Kałatowiczowej z Zamarstynowa, podczas gdy monter przy rurach wodociągowych wypuścił dla próby strumień wody. Spłoszone zwierzę wpadło pomiędzy przekupki, przewróciło i potłukło Helenę Marjańską z Pasiek, gniotąc jej śliwki na sprzedaż wystawione i zabijając kurę. Następnie spłoszony koń wpadł na drugą przekupkę, Emilję Dudzińską i zabił jej dwie kury. Szczęściem udało się zamarstynowskiego rumaka zatrzymać, a mogło było przyjść do większego nieszczęścia, z uwagi na liczne rzesze targowe na Rynku.

Handlarz żywym towarem. Z Mostów wielkich zbiegł Leib Münz, pomocnik piekarski, poszukiwany przez prokuratorję za uprowadzenie z domu rodzicielskiego dwóch nieletnich dziewcząt: katoliczki Marji Zarańskiej i żydówki Frani Wittmanównej i wywiezienie ich do Konstantynopola. Ponieważ Münz w poszukiwaniach za żywym towarem miał się wałęsać po powiecie tarnowskim, żandarmerja poszukuje go w tejże okolicy.

Kradzież na poczcie. W urzędzie pocztowym w Mościskach, skradziono z biurka zamkniętego gotówkę 3.600 koron. Sprawcom snać znany był dokładnie rozkład mieszkania i miejsce przechowania pieniędzy, bo innych, wartościowych przedmiotów nie zabrali, zadowalając się gotówką. Stąd padło podejrzenie na służbę; przyaresztowano też jednego parobka.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Mianowani: ks. Hordyński Hieronim, administratorem w Fürstenthalu, z powodu dobrowolnej rezygnacji ks. Marcina Cichockiego, z probostwa tamże; ks. Kluczewski J., wikarjusz z Kimpolung administr. *in spiritualibus* w Louisenthalu. Konkurs na opróżnione beneficjum w Fürstenthalu rozpisano do końca listopada rb.

Djecezja tarnowska. Przeniesiony ks. Marcin Florek z Łącka do Krościenka. Misja ludowa pod kierownictwem OO. Redemptorystów, odbyła się w Radgoszczy, w czasie od 15 do 23 września. Do spowiedzi i komunji św. przystąpiło 2300 osób.

Djecezja krakowska. Odznaczeni: Mant. i rok. ks. Piotr Krawczyński, dziekan nowotarski i prob. w Ludzimierzu. *Expos. canonic.* otrzymali: ks. Leopold Brosig, prob. w Czarnym Dunajcu; ks. Michał Kolor, proboszcz w Gdowie; ks. Franciszek Krupnik, prob. w Zabierzowie; ks. Michał Wawrzynowski, prob. w Nowym Targu. Przeniesieni: ks. Kazimierz Jary z Mikuszowic na ekspozyta do Ostrowska; ks. Antoni Jurkowski z Ostrowska na ekspozyta do Mikuszowic; ks. Józef Żaba z Babic do Chochołowa; ks. Wawrzyniec Smółka z Jeleśni do Babic; ks. Karol Paluch z Żywca do Podgórza; ks. Józef Kopijasz z Zatora do Żywca; ks. Jan Palica z Chochołowa do Zatora.

Zmiany w klerze zakonnym. Ks. Antoni Boc T. J., przeniesiony z Cbyrowa do Nowego Sącza, jako rektor kollegium OO. Jezuitów.

Z Czytelni katolickiej. Sezon jesienny pogadanek w Czytelni katolickiej lwowskiej, otworzy w środę 3 bm. ksiądz dr. A. Pechnik, który odczyta wrażenia „Z pielgrzymki do Rzymu", odbytej w kwietniu. Odczyt ilustrować będą fotografie dzieł sztuki. Początek o godz. 7.

Pogadanki środowe zapowiadają się, dzięki uprzejmości uproszonych prelegentów, nader zajmująco. Najpierw nowo wzniesiony przybytek sztuki narodowej da sposobność członkom czytelni usłyszenia szeregu aktualnych pogadanek i tak: p. Schnür-Pepłowski opowie historję dawnej sceny skarbkowskiej; ks. dr. Gerstmann, docent uniwersytetu, da pogląd w rozprawie na „teatr i etykę"; architekt p. Jan Tarczałowicz, poda fachową ocenę „nowego teatru", a prof. Lityński objaśni barwnem słowem kurtynę Siemiradzkiego i dzieła sztuki, zdobiące teatr; w końcu inni prelegenci mówić będą o dramacie polskim i o operze narodowej we Lwowie. Po za tem przyrzekli odczyty: dr. E. Piasecki (o parku Jordana), dr. K. Rakowski, dr. W. Rolny o dziele jubileuszowem Morawskiego (uniwersytet krakowski), p. Srokowski St., ks. dr. Narajewski, dr. K. Nittmann.

Nie wykluczoną jest nadzieja usłyszenia świetnej prelekcji rektora ks. dra Bilczewskiego. Same nazwiska prelegentów są rękojmią, że te mile spędzane wieczory w Czytelni katolickiej, ożywią się w tegorocznym sezonie jeszcze więcej, stwarzając neutralny punkt zborny wymiany myśli. Lokal Czytelni katolickiej znajduje się w Rynku l. 30 — I piętro, zgłoszenia na członków przyjmuje wydział każdego wieczoru, udzielając informacji. Członkowie akademicy płacą wpisowe 1 koronę i 4 k. rocznie.

Cztery kursy pożarnictwa. W ubiegłym miesiącu przeprowadził Związek strażacki cztery kursy pożarnictwa, a mianowicie: w dniach od 12 do 15 września w Bereźnicy koło Stryja z uczniami szkoły rolniczej; w dniach 17 do 20 września w Cieszanowie z delegatami gmin wiejskich cieszanowskiego powiatu; w dniach od 21 do 24 września z korpusem ochotniczej straży pożarnej w Mostach Wielkich i w dniach od 29 września do 1 października w Kołomyi z delegatami gmin wiejskich kołomyjskiego powiatu.

W Bereźnicy, Cieszanowie i Kołomyi przygotowano uczestników kursu na instruktorów obowiązkowych straży pożarnych w gminach wiejskich.

Na kursach w Cieszanowie i Kołomyi wprowadzono naukę o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza. Nauki tej udzielali zupełnie bezinteresownie, zwięźle i zrozumiale w Cieszanowie dr. Leopold Haim c. k. lekarz powiatowy, a w Kołomyi dr. Lewicki.

Carochwalca się odezwał. Pan Stojałowski pisze w 38 numerze swojego „Wieńca". „Carska para przebywa w Spale w kraju przywiślańskim. Car ofiarował na budowę spalonej wieży w Częstochowie najwięcej ze wszystkich, bo 5000 rubli, a nasi patrjoci i za to gniewni są na cara. A cóż on właściwie powinien czynić? Jeżeli jest surowy, — źle, kiedy robi dobrze, — także źle. Jak widzimy, zwarjowanym patrjotom nikt w niczem niedogodzi. A ot jeszcze jedna rzecz. Kiedy w Spale przyszły polskie dzieci i śpiewały rosyjskie pieśni przed carem, zapytał on, czy one umieją także i po polsku śpiewać i kazał się im produkować. I za to się patrjoci gniewają". No i niechże kto powie, że Stojałowski nie jest carochwalcą.

Jak się pojmuje obowiązki obywatelskie. Prezes oddziału jarosławskiego tow. pedagogicznego p. W., zwołał w dniu 29 bm. walne zgromadzenie członków z całego okręgu jarosławskiego do Sieniawy, następnie nie poczuł się do tego obowiązku, by sam na to posiedzenie jako przewodniczący przyjechać, albo by przysłać zastępcę przewodniczącego, albo przynajmniej odwołać zjazd, lub ostatecznie przeprosić telegraficznie przybyłych z Sieniawy i z różnych miejscowości na zwołany zjazd. Zebrani oczekiwali od godz. 3 1/2 prawie do wieczora, następnie rozgoryczeni i zgorszeni postępkiem p. przewodniczącego porozchodzili się.

Prezesem rady powiatowej samborskiej, wybrany został p. Marjan Władyczyński, notarjusz ze Starego Sambora. Poprzedni prezes tejże rady, p. Kazimierz Bielański, zrezygnował z tej godności.

Rocznica odsieczy Wiednia. Na pamiątkę odsieczy miasta Wiednia, dokonanej przez polskie hufce Jana Sobieskiego w październiku 1683 r., urządziło wiedeńskie polskie stowarzyszenie, w niedzielę 23 bm. przy współudziale licznie zebranych rodaków, patrjotyczne nabożeństwo w kościółku na Kahlenbergu, gdzie, jak wiadomo, Sobieski w przeddzień bitwy służył sam do mszy św., prosząc Boga o zwycięstwo dla oręża polskiego.

Polskie kazanie, zastosowane do chwili, wygłosił przełożony polskiego kościoła w Wiedniu, o. Wł. Jeżewicz, poczem odprawioną została msza św., w czasie której zebrana publiczność odśpiewała „Boże coś polskę" i inne patrjotyczne pieśni.

Po nabożeństwie nastąpiła wspólna wycieczka do uroczej miejscowości „Krapfenwald", gdzie prezes „Strzechy", p. Teofil Bieńkowski, w gorących słowach podniósł znaczenie uroczystości i serdecznie zebranych ziomków powitał. Przemawiali jeszcze z zapałem sędziwy dr. Gnatowski z Wiednia, oraz w imieniu przybyłych gości, p. Iwo Pieniążek, dyrektor rafinerji nafty w Lipinkach.

Po spożytym obiedzie urządzono na pobliskiej polanie wesołe zabawy i urozmaicone gry towarzyskie, a korzystając z pięknej pogody, bawiono się nader ochoczo i dopiero z nadejściem wieczoru wyruszono z lampionami i przy odgłosie narodowych pieśni z powrotem do Wiednia, aby wzmocniwszy ducha, zabrać się znowu do ciężkiej codziennej pracy.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** We czwartek dnia 4 października inauguracyjne przedstawienie po raz pierwszy „Baśń nocy świętojańskiej", prolog na otwarcie teatru we Lwowie przez Jana Kasprowicza z muzyką Seweryna Bersona. W roli obłąkanej wystąpi gościnnie pani Helena Marczello-Palińska. Nastąpi: „Odludki i poeta", komedja w 1 akcie Aleks. hr. Fredry (ojca) Zakończy po raz pierwszy „Janek", opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego. Słowa Ludomiła Germana. Początek przedstawienia we czwartek wyjątkowo o godzinie pół do 7 wieczorem; w piątek 5 b. m po raz drugi „Baśń nocy świętojańskiej", prolog, nastąpi: „Odludki i poeta", zakończy po raz drugi „Janek", opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem; w sobotę 6 b. m. po raz trzeci „Baśń nocy świętojańskiej", prolog, nastąpi: „Odludki i poeta", zakończy po raz trzeci „Janek", opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego; w niedzielę 7 b. m. po raz czwarty „Baśń nocy świętojańskiej", poemat, nastąpi: „Odludki i poeta", zakończy: po raz czwarty „Janek", opera w 2 aktach Wład. Żeleńskiego.

* **Colosseum Thorna.** Olbrzymi sensacyjny program: Molasso-Salvaggi, taniec wirowy w powietrzu. Teodor Woller, artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. Belle Gina, najpiękniejsza atletka świata. Siostry Bono, artystki na reku i trapezie. Trupa Felicitas (5 osób) akrobaci. Helga i Ingeborg Sandberg, szwedzkie duetystki. Luigi Moglia, ze swojemi tresowanemi małpami. Eugenja Wermke, najsilniejsza kobieta świata. Brothers Freyer, klowni muzykalni. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienia. W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwyczajnych. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

* **P. Kozłowska**, znana śpiewaczka koloraturowa, daje 15 b. m. koncert w sali Domu Narodnego, na którym oprócz pieśni, odśpiewa kompozycje Gounoda i Procha z towarzyszeniem orkiestry 80 p. p. W koncercie bierze udział utalentowany pianista, uczeń szkoły Mikulego, p. N. Huzar.

Zmarli:
W Kalwarji zebrzydowskiej zmarł ks. Wojciech Solarczyk, b. proboszcz-jubilat, w 83 r. życia.

Fanatyzm antikatolicki.

Nie ma zaprawdę dnia, iżby „Słowo polskie" nie zamieściło dłuższej lub krótszej notatki, którą poprostu co najmniej zadrażnia uczucia katolickie naszego ogółu. Jeszcze wszyscy mamy żywo w pamięci wstrętne naigrawanie się tego pisma — w korespondencji z Zakopanego — z krzyża, ustawionego przez tamtejszego proboszcza na Giewoncie, a oto znowu jakiś żydek nowosądecki zamieścił w niem następującą obronę żyda, który za prowokację antikatolicką przed sądem stawał.

„Lajbisz Flachner — czytamy tedy w sławetnym organie żydów i socjalistów — w Krynicy, idąc w dniu Bożego Ciała do lekarza, spotkał w pobliżu kościoła uroczystą procesję, przystanął więc, ale nie zdjął kapelusza. Żandarm uznał to za prowokację antikatolicką i przyaresztował Flachnera, a dziś odbyła się przeciw niemu, przed sądem obwodowym w Nowym Sączu, rozprawa w kierunku obrazy religji. Mimo dzielnej (!) obrony dra Pasionka, który naprowadził, że żyd właśnie przy największych uroczystościach nakrywa głowę, trybunał skazał Flachnera na 14 dni ścisłego aresztu."

Rzecz prosta, iż w myśl ustaw, nie wolno, pod grozą konfiskaty, krytykować wyroku sądowego, więc i „Słowo polskie" od wyraźnego tego potępienia, zapewne tylko z bolem serca wstrzymać się musiało. Za to jednak cały ton notatki przytoczonej, reklamującej adwokata, który tak „dzielnie" bronił prowokatora, świadczy wymownie o najwyższej niechęci, rzec można nienawiści, z jaką to pismo przy każdej nadarzonej sposobności o religji katolickiej i rzeczach, czy ludziach z nią związek mających, odzywać się zwykło. Formalny fanatyzm antikatolicki bucha tam — jak z czeluści piekielnych — w podobnych razach z każdego wiersza zjadliwej, bezbożnej elukubracji — fanatyzm, od którego wstrzymuje się — z wyjątkiem „N. fr. Presse", socjalistycznej „Arbeiter Ztg." i „Ostdeutsche Rundschau" — cała zresztą prasa wiedeńska, acz zawojowana jest przez kapitały i ręce żydowskie... Snać umie się ona kierować w rzeczach religji bodaj — pewną przyzwoitością, której haniebnie wyrzekło się już to skandaliczne „Słowo polskie". Był czas, że cała publicystyka polska nawoływała czytelników do wyrzucania za drzwi polskie, najbezwstydniejszej z gazet wiedeńskich, „N. fr. Presse". Obecnie „Słowo" doprowadziło już do tego swem ustawicznem drażnieniem religijnych i patrjotycznych uczuć ogółu naszego, iż bardzo poważni, a na uboczu od walk partyjnych stojący ludzie, całkiem serjo mówią o konieczności podobnego traktowania tego pisma ze strony rodzin, kasyn i klubów katolickich i w ogóle polskich. Niechajby sobie potem szerzyło swoją antireligijną propagandę w kasynach i szynkach żydowskich, w domach i rodzinach radykalizmem bezwyznaniowym przesiąkniętych, ale niechby nie zatruwało atmosfery, w której wyrasta młode pokolenie polskie!

Nowy teatr.

(Program pracy.) Zaraz po przedstawieniach inauguracyjnych, ukażą się na scenie lwowskiej: „Nowa Dejanira" („Niepoprawni") Słowackiego i „Spazmy modne" Bogusławskiego, dramat „Piast i Popiel" Romanowskiego, Sienkiewicza: „Na jedną kartę" i jedna z większych komedyj Fredry, zapewne „Pan Jowialski" ze Solskim i Romanem i „Gwałtu, co się dzieje!". W dalszym ciągu odegrane zostaną trzyaktowa sztuka Przybyszewskiego: „Złote runo", jednoaktówka jego „Goście" i sztuka „Dla szczęścia". dalej nowa komedja Grabowskiego pt. „Rodzeństwo", oraz nowe sztuki Kiszelewskiego, Sienkiewicza, Rydla, Wyspiańskiego, itd. Kasprowicz pisze fantastyczny dramat pt. „Marchołt". Zarcydziel literatury zagranicznej przedstawi dyrekcja Szekspira: „Wiele hałasu o nic", „Zimowa opowieść", Calderona: „Książę niezłomny" w świetnym przekładzie Słowackiego, słynną komedję Macchiavella pt. „Mandragora" („Drzewo miłości") w tłómaczeniu i układzie Stan. Koźmiana, Musseta: „Ostrożnie z ogniem", Augiera: „Bezczelni", „Syn Giboyera", itd. — Ze sztuk współczesnych ujrzymy w ciągu roku komedje Bracci: „Prawo do życia" i „Zgon miłości", Giacosy: „Jak liście" (*„Come le foglie"*), „Sędziowską togę" (*„Robe rouge"*) p. Brieux, głośną sztukę, którą obecnie przyjął wiedeński Burg, Rostanda „Romantycznych", Sardou: „Naszych najserdeczniejszych" i „Ćwiartkę papieru", Curela: „Figurantkę", Lemaitrea: „Najstarszą", Langmana: „Bartel Turasel", Schnitzera: „Spuściznę", Pinera: „Dama i motyl" oraz najlepsze utwory Ibsena, Hauptmana i Sudermana itd. itd.

Repertoar operowy również będzie nader urozmaicony. Już dzisiaj odbywają się próby z „Halki" z nową obsadą i wystawą. Po „Halce" ukaże się „Straszny dwór" i „Verbum nobile"; następnie „Fra Diavolo" Aubera, „Lakme" Delibesa, „Djamile" i „Carmen" Bizeta, przecudna opera „Manon" Masseneta, „Lohengrin" i „Latający Holender" Wagnera, „Faust" z nową zupełnie wystawą, „Cyrulik sewilski" itd.

* * *

Prezydent miasta wystosował pismo do członków rady miejskiej z uprzejmem zaproszeniem, ażeby jawili się na uroczystości otwarcia i poświęcenia teatru i na inauguracyjnem przedstawieniu w strojach polskich. Dla wszystkich zresztą obowiązuje strój galowy. Spodziewać się należy, że nietylko radni, ale i liczni zaproszeni goście pojawią się w strojach narodowych.

Rozdawnictwo biletów, które rozpocznie się w środę, napotyka na ogromne trudności. Zgłoszeń jest tak wiele, że gdyby chciano im uczynić zadość, to trzebaby chyba urządzić dwa przedstawienia. Wobec tego musi komisja uwzględniać życzenia tylko w tej mierze, w jakiej to będzie możliwe ze względu na gości.

Przechadzka po nowej rzeźni miejskiej.

II. (*M. W.....ski*). Od każdej z dwu głównych bram, wiodących do wnętrza nowej rzeźni miejskiej, prowadzi wygodna i szeroka, wykładana kostkami brukowemi ulica. Obie ulice przedzielone są klombami ogródka, specjalnie obecnie założonego i okolonego ostrokolczastą siatką.

Ta na lewo od domku portjera ulica, prowadzi do zabudowań rzeźni właściwej, ta na prawo wiedzie na targowice. Wybieramy tę na lewo i pójdziemy oglądać zabudowania rzeźni właściwej.

Budynek administracyjny, znajdujący się tuż po lewej ręce od bramy już oglądnęliśmy. Zawiera biuro dyrektora, kasjera, wreszcie na pierwszem piętrze mieszkanie dla dyrektora. Do tego domu przylega w kierunku, w jakim się oddalamy od bramy wjazdowej, dość duży ogródek, który pośrednio łączy budynek administracyjny z długim i wewnątrz specjalnie urządzonym magazynem na mięso sprowadzane z prowincji. Jestto długie parterowe zabudowanie, konstrukcją i urządzeniem wewnątrz nie wiele się różniące od urządzonych na ten cel magazynów po większych stacjach kolejowych. W każdym razie istnienie takiego budynku świadczy o przezorności projektodawcy całokształtu rzeźni, który pomyślał o tem, ażeby mięso przywiezione z prowincji znalazło gdzieś bezpieczne i stosownie hygienicznie urządzony przytułek, zanim je tutejszy weterynarz obejrzy lub też potem, gdy niesprzedane wróci z targu.

Szeregiem stoją potem aż trzy rzeźnie właściwe, a to rzeźnia dla drobnego bydła, jak cielęta, barany i t. d., następnie dla bydła rogatego, wreszcie dla nierogacizny. Zanim je jednak kolejno zwiedzimy, skręciwszy na lewo po za budynek administracyjny i pójdziemy oglądać rzeźnię rytualną dla drobiu. Jestto spory parterowy budyneczek, zajmujący cały lewy kąt obszaru rzeźni właściwej.

Aby żydzi mogli wygodnie zadość uczynić swoim rytualnym obrządkom odstąpiono im cały spory kąt i tę rytualną instytucję odgrodzono wysokim drewnianym parkanem. Wejdziemy do wnętrza domku. Znajdujemy tu pokoik dla kasjera, potem aż dwie garderoby dla tych, którzy będą podrzynać szyje dziobatych stworzeń, tuż obok garderób spora ubikacja na... darcie pierza, no i wreszcie część integralną tego przybytku rytualnego t. j. właściwą salę rzeźni. Wokoło ścian idą specjalnej konstrukcji szaragi z hakami na zawieszanie zarzniętych kur, gęsi i kaczek. Zarzynane będą te kury, gęsi i kaczki nad korytem betonowem o wysokości niecałego metra, a składającego się z dwóch równych części, idących ku sobie pod kątem prostym. Dno koryta opatrzone jest otworem, którędy odpływać będzie krew.

Do tej sali jest wybite z ubikacji przyległej kasjera okno; siedzący za niem kasjer będzie pilnie czuwał, ażeby wszystko w sali odbywało się według przepisu i ażeby ani przepisy rytualne, ani właściciel czy właścicielka przyniesionej kury, czy gęsi nie poniosła krzywdy i uszczerbku skutkiem zamiany, lub czegoś podobnego. Do sali rzeźnej będzie rurami sprowadzana para, potrzebna do oparzania drobiu. Tak wygląda rytualna lwowska rzeźnia dla drobiu.

Przejdźmy teraz do rzeźni, przeznaczonej na bicie drobnego bydła, jak cieląt, baranów itd. Znajdziemy tu aż trzy garderoby: jedna dla majstrów, druga dla czeladników, a trzecia dla rzeźników żydowskich. Ponadto rzeźnicy ci mieć będą osobną ubikację, gdzie stoi duży stolik przeznaczony na oglądanie trzewiów i płuc zabitych zwierząt, według wymogów rytualnych. Rzeczoznawca stoi przed nim i przegląda po kolei podawane sobie trzewia i płuca pobitych stworzeń. Jeśli nie znajdzie na nich żadnej skazy, mruknie: „koszerne!..." i mięso to już jeść mogą żydzi; jeśli zaś tylko w podanych sobie wnętrznościach dopatrzy choćby cienia czegoś podejrzanego, odrzuca mięso na bok.

Przejdźmy teraz do hali, gdzie się wykonują wyroki śmierci na biednych cielętach i baranach. Jest to duża sala, oświetlona całą powodzią światła, idącego od góry po malarsku, skutkiem tego, iż środkowa część dachu jest szklana, a także i z boków od kilkunastu w koło rozmieszczonych okien. Dach wspiera się tu dodatkowo na 16 żelaznych słupach. Słupy te połączone są szaragami z żelaznymi hakami, na których zawieszane będą pobite sztuki. Wokoło sali staną tu jeszcze stoliki, na których pobite sztuki będą sprawiane.

Trochę odmienną w urządzeniu wewnętrznem jest rzeźnia dla nierogacizny. Przedewszystkiem jest podzielona przez pół na dwie główne i analogicznie we wszystkiem odpowiadające sobie części. Tak w jednej, jak i drugiej części, znajduje się garderoba dla rzeźników i łazienka. Wspólnym jest tylko pokój dla weterynarza, który ogląda sztuki, mające pójść pod nóż rzeźnicki. Jedna część rzeźni przeznaczoną jest dla masarzy i rzeźników większych, jak np. Przybylski, Jankowski, Underka itd., druga dla rzeźników drobniejszych.

Nowy dworzec kolejowy.

W miejscu, gdzie stanie najdalej w przeciągu dwóch lat nowy, wspaniały i w europejskim stylu dworzec kolejowy, wznoszą się obecnie tylko nieprzebyte tumany kurzu, dobywającego się w czasie burzenia starego dworca. O jakieś środki zapobiegawcze przeciw tumanom kurzu, słaniającym się pośród wagonów, zajeżdżających przed dworzec prowizoryczny i wgryzających się w oczy przejezdnych podróżnych i pracującego personalu urzędniczego, nikt się nie troszczy. Dziełem burzenia starego gmachu, który rozciągając się w długości 150 m. przetrwał na swem stanowisku całe 40 lat, nikt się na serjo nie zajmuje. Dzieło burzenia prowadzą żydzi, którzy stary budynek wraz z całym zawartym w nim materjałem zakupili w drodze licytacji za kwotę 13.400 zł.

Burzenie to odbywa się z całym, możliwym pospiechem, ale bez zachowania praktykowanych w takich wypadkach środków ostrożności. Doprawdy, dziwić się wypada, iż wobec takiej sytuacji nie zaszedł tam dotychczas żaden wypadek obsunięcia się burzonego muru i przysypania którego z zajętych tam robotników. Widoczne szczęście żydowskie...

Burzenie takie potrwa jeszcze do końca października, poczem stary, długi, w kasarnianym stylu dworzec zniknie na zawsze z powierzchni ziemi. Na razie zmienia on się w całe tysiące cegieł, składanych w symetryczne rzędy na rozległym, oparkanionym placu. Obok cegieł widać całe masy otrzymanych z burzonej budowy okien, odrzwi, żelaziwa, klamek, zawiasów itd. Na ogół reprezentuje to bardzo poważną sumę kapitału. Na placu burzenia kręci się obecnie mnóstwo ajentów, kupców i t. d., którzy ten materjał oglądają, targują a potem zaraz wywożą. Naturalnie nabywcy żydzi robią na tem wszystkiem złoty interes.

Wywożenie odbywa się nie przez dojazdową ulicę Kolejową, ale materjały te wagonami zostają odstawiane na stary dworzec czerniowiecki, skąd dopiero bywa zabierany na fury i ulicą Grodecką dostawiany ku miastu.

Podczas, gdy burzenie dworca starego odbywa się w gorączkowy sposób, równocześnie cały ruch towarowy i osobowy przeniósł się na oba skrzydła prowizorycznego dworca. Przed jedno skrzydło, to lewe, publiczność zajeżdża, przez drugie wyjeżdża. Wobec jednak naprawdę prowizorycznych ubikacyj tego dworca tymczasowego ogromnie tam ciasno. Personal urzędniczy jest z tego powodu nieraz w rozpaczy, zwłaszcza przy większym ruchu. Nierównie pożałowania godny był i jest restaurator kolejowy p. Rudzki, zwłaszcza podczas manewrów, gdy całe masy wojska przejeżdżały przez dworzec. I tak dwa dni miał on do żywienia nie mniej ni więcej tylko 6000 żołnierzy, między którymi był także sztab, złożony z 300 oficerów. Na skromne stosunki i ciasnotę swych ubikacyj był p. Rudziński w położeniu rzeczypospolitej francuskiej, goszczącej 26.000 merów z całej Francji. Mimo to z zadania wywiązał się tak dobrze, że dostał potem ze sztabu generalnego aż „pisemne uznanie" za „pochwały godne i sumienne żywienie armji".

Mówiąc o budowie nowego dworca trzeba koniecznie wspomnieć o rzeczy jednej a mianowicie o przerażająco małej ilości światła, jakie się znajduje w ulicy dojazdowej. Ten brak światła w obecnej porze daje się tam odczuwać bardziej, niż kiedykolwiek. Dziwić się wypada, że dyrekcja koleji nie oświetli tej ulicy elektrycznością. Przyszłoby to jej łatwiej, że przecie posiada na dworcu własną instalację elektryczną. Stanowczo migotliwe światła gazowe, porozmieszczane w zbyt skąpej ilości wzdłuż ulicy dojazdowej, są niewystarczające.

Ruch wyborczy.

Na posiedzeniu rady naczelnej stronnictwa ludowego, odbytem wczoraj w Brzesku, uchwalono projekt odezwy wyborczej, oraz postanowiono zaproponować komitetom powiatowym do przyjęcia na razie następujących kandydatur: z V. kurji: Tarnów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Pilzno, Mielec, dr. Winkowski; z Rzeszowa, Ropczyc, Kolbuszowy, Tarnobrzegu i Niska, Frankiewicz; Sanok, Krasno, Jasło, Brzozów, Dobromil, Nisko, Stare miasto, Stapiński; w IV. kurji Fr. Wójcik na Kraków, Chrzanów, Wieliczka; J. Bojko na Tarnów, Dąbrowa, Pilzno; J. Stolarski na Myślenice, Wadowice; Krempa na Mielec, Ropczyce, Tarnobrzeg; Ciepielowski na Kolbuszowę, Rzeszów.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Znakomity artysta p. Kazimierz Kamiński, podpisał z dyrekcją teatru lwowskiego umowę od przyszłego roku teatralnego. W listopadzie przybędzie na występy gościnne pani Leszczyńska z Warszawy i grać będzie zapewne rolę młynarki w „Zaczarowanem kole" Rydla.

„Mitologja buddyzmu". Pod takim tytułem ukazała się w Berlinie niezwykle ciekawa książka profesora tamtejszego uniwersytetu d-ra Grünwedela. Źródłowe to dzieło zdobią liczne ilustracje przedstawiające rozmaite przedmioty kultu buddyjskiego.

Józef Mehoffer, jeden z laureatów wystawy paryskiej, otrzymał na niej świeżo drugie odznaczenie, a mianowicie w dziale witraży: medal złoty za witraż skomponowany dla katedry fryburskiej.

„Janko muzykant", nowelę H. Sienkiewicz

przetłumaczoną doskonale na język francuski zamieszcza „Gaulois" w dodatku tygodniowym z 29 z. m.

Izba sądowa.

Lwów 2 października.

(Dr. Okuniewski oskarża).

Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się sprawa dra Okuniewskiego przeciw Adamowi Kosińskiemu. Wywołaną została ona rzekomemi machenacyami wyborczemi inspektora z Horodenki p. Kosińskiego, w sprawie których poseł dr. Okuniewski wniósł nawet dnia 20 kwietnia 1898 interpelację w izbie posłów na temat: „Podatkowy inspektor w Horodence nadużywa swego urzędu w politycznych i innych celach.. Właśnie o tę interpelację poszło. W ślad bowiem za nią zamieścił p. Kosiński w „Gazecie urzędniczej" w rubryce „Nadesłane" notatkę, zawierającą słowa i ustępy obrażające posła Okuniewskiego do tego stopnia, iż ten obecnie całą sprawę wytoczył przed sąd przysięgłych z zamiarem przeprowadzenia dowodu prawdy na wszystkie fakty w interpelacji naprowadzone. Poseł Okuniewski czuje się obrażonym następującemi słowami notatki, a raczej artykułu, napisanego i zamieszczonego przez Adama Kosińskiego w „Gazecie urzędniczej" z 15 maja 1898:

„W najbardziej charakterystycznym ustępie VI. przytacza dr. Okuniewski fakt, będący czczym wymysłem jego bujnej fantazji, który świadczy wymownie o jego charakterze..." a dalej, „na szczęście dr. O. nie jest referentem podatkowym, lecz oszczercą i denuncjantem referenta podatkowego sam się kreował", potem „smutna to, ale prawdziwa sentencja, że kogo Pan Bóg chce ukarać, temu przedewszystkiem rozum odbierze, t. j. pozwala mu najpierw z miną poważną wnosić oszczerczą interpelację, a potem dopiero, rozpoczynać badanie i sprawdzanie materjału do interpelacji", wreszcie, „ale niech dr. O. nie zapomina, iż nietykalny poseł, występujący w roli oszczercy i denuncjanta po pewnym czasie tylko posłem być przestaje, oszczercą zaś i denuncjantem pozostanie i nadal, gdyż nie pomoże barskie (?) mydło, kto na duszy... nieczysty".

Wszystkimi tymi ustępami czuje się dr. O. silnie obrażonym, skutkiem czego występuje sam w roli oskarżyciela prywatnego osobiście w towarzystwie obrońcy swego dra Dobrjańskiego.

Oskarżonego broni dr. Sumper-Solański. Rozprawę prowadzi radca Swaryczewski, jako wotanci zasiadają radcy: Dziedziński i Hirsch. Do rozprawy powołano 12 świadków.

Materjał rozprawy został ograniczony przez izbę radną jedynie do udowodnienia jednego faktu, a to, czy oskarżony wymierzył jakiemuś M. D. Aschkenazemu aż czterokrotny podatek w chwili, gdy ten Aschkenazy nie chciał mu iść na rękę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, oświadcza oskarżony, że się do winy zupełnie nie poczuwa. Do obrazy drowi Okuniewskiemu, został przez tegoż moralnie zmuszonym. Użył nieco drastyczniejszego tonu dlatego, że na łagodniejszą formę byłby dr. Okuniewski z pewnością nie zważał. Jako urzędnik, musiał oczyścić się ze zarzutów, którymi go dr. Okuniewski obarczył. Przeciw oskarżycielowi nawet teraz nie czuje żadnej osobistej urazy. Chodzi mu o to tylko i zawsze mu o to chodziło, ażeby dr. Okuniewski podał mu tego „męża zaufania", który go informował i dał mu wogóle materjał do oszczerczej interpelacji". Utrzymuje z całą stanowczością, iż prawybory w r. 1897 przeprowadził w pewnych wsiach koło Horodenki zupełnie legalnie.

Zastępca oskarżyciela, przemawiający w języku ruskim, domaga się rozszerzenia materjału rozprawy na całą treść wniesionego przezeń aktu oskarżenia, a nie ograniczenia go jedynie do ustępu jednego.

Całe tło rozprawy stanowi tedy fakt, jakoby M. D. Aschkenasy został skrzywdzony przez inspektora Kosińskiego przez obłożenie go podatkiem zarobkowym, większym niż należało, Przesłuchiwani na tę okoliczność świadkowie, którzy po większej części mają ansę do swego inspektora, starają się sprawę tak przedstawić, jakoby Aschkenazemu wtedy podatek poczwórny został nałożony, gdy odmówił on łapówki naganiaczowi podatkowemu Ozjaszowi Danknerowi. Tak przynajmniej stara się wmówić w trybunał świadek Enckelharof, skazany w swoim czasie na 3 miesięczny areszt za obrazę honoru p. Kosińskiego. To też zeznania jego, niezaprzysiężone przyjmowane bywają, wśród wybuchów wesołości ze strony sędziów przysięgłych.

Najbardziej klasyczny w sprawie tej świadek sam M. D. Aschkenase zaprzecza zupełnie, jakoby mu kiedykolwiek wymierzano jaki czterokrotny podatek. Danknerowi dawał czasem 2 lub 3 zł., ale za to, że ten mu ułatwiał w płaceniu podatków w kasie, w wypełnianiu fasyj itd.

Dr. Sumper. Pan był dzierżawcą wówczas, czy miał pan jakie lata dobre?...

Św. Jakie dobre?... One wszystkie były złe!... (wesołość!)

Na żądanie oskarżyciela odczytano świadkowi jego zeszłoroczne zeznania.

Tuchów 29 września.

(Echo wiecu w Chojniku).

Jak wiadomo p. Stojałowski urządził w Chojniku wiec, który się nie udał z powodu ingerencji ks. Jakóba Oleksego. Ks. Stojałowski nazwał go za to „Wolfem w sutannie" i wytoczył mu proces o oszczerstwo. Dnia 26 b. m. odbyła się z tego powodu rozprawa w sądzie tuchowskim. Ks. St. zastępował adw. dr. Winkowski z Tarnowa, ks. Oleksy (obecnie w Starym Sączu zamieszkały) stanął sam jako oskarżony. Przed rozprawą dr. Winkowski podsunął oskarżonemu list księdza St. z propozycją zgody, byle ks. Oleksy zapłacił pełnomocnikowi koszta; atoli ks. Oleksy list odsunął, mówiąc „żadnej zgody". W toku rozprawy oskarżony zeznał, że na wiecu w Chojniku mówił o różnych sprawkach ks. Stoj., aby lud wiedział z kim ma do czynienia. Przypomniał, że pewnego razu OO. Jezuici rzekli do ks. Stoj.: „Księże, spakuj manatki i idź, dokąd ci się podoba, boś ty nie dla klasztoru, ani klasztor dla ciebie", mówił o Kulikowie, o lampie jerozolimskiej, o odprawieniu mszy św. w karczmie itd. słów jednak insynuowanych mu przez ks. St. w skardze wcale nie wyrzekł, co uczciwością kapłańską i świadkami udowodnić można. Z czterech przesłuchanych świadków dwóch potwierdziło zeznania ks. Oleksego, dwóch zeznało początkowo na jego niekorzyść, ale gdy ks. Oleksy zażądał odebrania od nich przysięgi, zeznania swe cofnęli, przyznając, że były one fałszywe. Zajęła się nimi prokuratorja. Oskarżyciel chciał cofnąć oskarżenie, na co się jednak oskarżony nie zgodził. Sąd wydał wyrok uwalniający ks. Oleksego od oskarżenia i skazujący ks. Stoj. na ponoszenie kosztów procesu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Budapeszt** 2 października. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów cisańskich główna wygrana 180.000 koron, padła na serję 3.640 nr. 2. Po 2.000 koron wygrały: s. 1.037 nr. 85, s. 1.508 nr. 23, s. 3.348 nr. 5, s. 3.640 nr. 39 i s. 3.640 nr. 89.

— **Wiedeń** 2 października. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5223 sztuk. W tem było z Galicji 507 sztuk, z Bukowiny 42 sztuk.

Przebieg targu łatwiejszy.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 229 sztuk, a z tego — z Galicji i Bukowiny. Wołów sprzedano 116 sztuk po 58—67 k., 103 sztuk po 68—73 k., 87 sztuk po 74—89 k., 23 po 80—84 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—64 k., krowy podtuczone po 55—68 k.; bydło chude dla masarzy po 38—62 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 2 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·40, żyto na termin 12·50 do 13·—; owies obroczny 11·— do 11·60, owies na termin 10·60 do 11·—; jęczmień pastewny 10·80 do 11·50, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 130·— do 150 —, koniczyna biała 80 — do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 34·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·50. Usposobienie lepsze.

— **Wiedeń** 2 października. Stan Banku austrowęgierskiego z dniem 30 zm.: Banknotów w obiegu: 1,467,315.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 64,865.000); rezerwa kruszcowa: 1,202,436.000 (więcej o 2,541.000); portfel wekslowy: 410,001.000 (więcej o 55,375.000); lombard papierów: 66,685.000 (więcej o 5,826.000); banknoty wolne od podatków: 73,385.000 (mniej o 61,872.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 2 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·23 do 8·24, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·78 do 7·79; żyto na wiosnę od 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·56 do 7·57; kukurydza na maj-czerwiec od 5·43 do 5·44, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·75 do 6·80; owies na wiosnę 1901 r. od 5·86 do 5·87, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·67 do 5·69; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja bez ochoty.

— **Budapeszt** 2 października. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·96 do 7·97, na październik od 7·48 do 7·49; żyto na kwiecień 7·41 do 7·43, na październik od 7·06 do 7·08; owies na kwiecień 5·55 do 5·56, na październik od 5·24 do 5·25; kukurydza na maj 1901 r. od 5·10 do 5·20, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 2 października. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 26·10 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 47·80 do —·—. Tendencja bez ochoty.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 2 października. Druga dywizja pierwszej eskadry niemieckiej 28 września przybyła do Taku.

Nowy Jork 2 października. Depesza biura Reutera donosi z Tientsinu 28 września: Nadeszły już rozkazy rządu waszyngtońskiego, w sprawie cofnięcia głównych sił amerykańskich. Przygotowania do odmarszu wojsk już się rozpoczęły.

Berlin 2 październik. Biuro Wolfa donosi z Tientsinu 29 września, że przybył tam poseł niemiecki Mumm i zamieszkał prowizorycznie w domu konsula niemieckiego.

Nowy Jork 2 października. Jak Biuro Reutera donosi z Taku 28 września połączone wojska przygotowują ekspedycję na Seanhaikwan, złożoną z 4000 ludzi. Siła floty do tej ekspedycji północnej nie jest jeszcze oznaczoną. Wojska mają wylądować na południe od Seanhaikwan i połączą się tam z będącym w drodze znacznym kontyngentem rzsyjskiem.

Petersburg 2 października. Jak donosi sztab admiralski, wiceadmirał Skrydłow dnia 20 września objął dowództwo nad eskadrą na Oceanie Spokojnym i wywiesił flagę na okręcie „Rosja", stojącym koło Taku. Dotychczasowy szef eskadry, wiceadmirał Hildebrand, przybył do Petersburga.

Paryż 2 października. Konsul francuski w Szangaju telegrafuje 29 z. m., że misjonarze i inżynierowie w Czengtingfu, jak sami donoszą 23 zm., byli jeszcze przy życiu. Władze zarządziły środki ostrożności, aby ich uchronić przed ewentualnymi atakami. Wicekról w Nankinie oświadczył konsulowi francuskiemu w Szangaju, że misjonarze belgijscy są przy życiu.

Petersburg 2 października. „Nowoje Wremia" pisze: Cofnięcie wojsk rosyjskich z Pekinu wywołało u rządu chińskiego dobre wrażenie i dziś już nie można wątpić, że Chiny są bardzo skłonne do pokoju. Trzeba jednak pamiętać o tem, że mocarstwa nie prowadziły właściwie z Chinami wojny, tylko zarządziły operacje wojskowe, celem uśmierzenia powstania bokserów. Ten sam charakter mają jeszcze obecne operacje wojsk połączonych.

Paryż 2 października. Po najbliższem zebraniu się izby posłów, zażąda rząd 39 miljonów fr. na Chiny. Wraz z 19 i 12 już przyznanymi miljonami, kredyt na sprawę chińską wyniesie w tym roku 70 miljonów.

Nowy Jork 2 października. Depesza pekińska z 20 zm. donosi: na konferencji generałów oddziałów europejskich, postanowił generał Leniewicz wraz z wycofaniem rosyjskiego poselstwa wycofać ztamtąd zarazem także główną siłę wojsk rosyjskich, w Pekinie zaś ma pozostać dla zastępowania Rosji tylko 2000 żołnierzy rosyjskich rozmaitej broni. Oświadczając to, dodał Leniewicz wówczas, że depesza z odnośnym rozkazem zawiera doniesienie, iż wszystkie mocarstwa zgodziły się na tę samą politykę. — Na to odpowiedzieli generałowie innych oddziałów, że nie otrzymali żadnych rozkazów w tym rodzaju. — Nieporozumienia o linję kolejową wzmogły się znowu pomiędzy Rosjanami a Anglikami.

Taku 2 października. Niemcy spieszą się, by pierwsi obsadzić linię kolejową Pao-Tingfu-Pekin. Rosjanie również na własną rękę przygotowują się do okupacji linji kolejowej Tientsin-Szanhai-kwan.

Petersburg 2 października. Hr. Waldersee ma zamiar zabawić tydzień w Taku.

W dniu 27 z. m. przywrócono komunikację między Chabarowskiem a Charbinem.

W okolicy Sao-tschan-ku koło stacji kozaków Połtawskaja, pojawiły się bandy chińskie, zaopatrzone w broń. Kupcy i mieszkańcy pouciekali na granicę rosyjską.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Laurenzo-Marques 2 października. W Komatiport zdarzyła się straszna eksplozja w chwili, gdy Anglicy zajęci byli zabieraniem porzuconej przez Boerów amunicji. Dwudziestu żołnierzy angielskich straciło życie.

Laurenzo-Marques 2 października. Podczas eksplozji amunicji w Komatiport nie zginęło 20 lecz 2 angielskich żołnierzy, a 18 zostało zranionych.

Parowiec „Styria" należący do austrjackiego Lloyda, odpłynął stąd, wioząc na pokładzie 400 zbiegów transwaalskich, między którymi znajdują się oddziały irlandzkie, amerykańskie, francuskie i włoskie. Każdy ze zbiegów otrzymuje 10 funtów szterlingów i wolny wybór miejsca pobytu. Wszystkie koszta ponosi rząd transwaalski.

Pretorja 2 października. Baden Powell, obejmuje komendę nad wojskami policyjnemi w Transwaalu i Oranji, liczącemi 12.000 ludzi.

Londyn 2 października. „Daily Telegraph" donosi z Laurenzo-Marquez: Cała brygada angielska opuściła Komati-port, udając się z powrotem do Anglji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Praga 2 października. Klub młodoczeski zwołany został na posiedzenie na dzień 6 b. m.

Praga 2 października. W Sobiesławiu odbył się zakazany pierwotnie wiec czeski dla południowo wschodnich Czech. Pierwszy mowca p. Herold przemawiał bardzo umiarkowanie. Zaznaczył, że Czesi obstawać będą przy prawnopaństwowym programie, nie rzucił atoli ani jednej groźby. W końcu wyraził nadzieję, że Czesi w radzie państwa nie będą izolowani, lecz znajdą aliantów.

Poseł radykalny dr. Baxa oświadczył, iż jego frakcja wypowiedziała na całej linji walkę Młodoczechom. Przy uchwaleniu rezolucyj okazał się widoczny wpływ frakcji radykalnej, gdyż oprócz postulatu prawnopaństwowego, uchwalono także agitować za powszechnem prawem głosowania.

Wiedeń 2 października. Prezydent węg. ministrów Szell przybył tu dziś rano, a z nim ministrowie skarbu Lukacs i handlu Hegedüs.

Szell konferował dziś z ministrem Gołuchowskim, a o godz. z 1 południa przyjęty został na audjencji u cesarza.

Jak dzienniki donoszą, pobyt w Wiedniu ministrów węgierskich stoi w związku z dalszym ciągiem wspólnych narad ministerjalnych, jakie toczyły się w ubiegłym miesiącu.

Praga 2 października. Zgromadzenie mężów zaufania czeskiej narodowej partji robotniczej uchwaliło rezolucję, która akceptuje całą akcję wyborczą komitetu wykonawczego i wyraża zasadę, że piąta kurja należy się wyłącznie robotnikom. Przy wyborach ściślejszych stronnictwo popierać ma tych kandydatów, którzy obok stanowiska prawno państwowego domagać się będą zaprowadzenia bezpośredniego, równego, powszechnego prawa głosowania. W innych kurjach stronnictwo nie zamierza stawiać własnych kandydatów.

Jubileusz gorycki.

Tryest 2 października. W całem hrabstwie Gorycji i Gradyski ogłoszono plakatami odręczne pismo cesarskie do namiestnika Goessa. Cesarz dziękuje za wspaniałe przyjęcie, które przeszło wszelkie jego oczekiwanie. Monarcha czuje się szczególnie szczęśliwym z tego powodu, że wierna ludność całego hrabstwa, a przedewszystkiem ludność miasta głównego dała poznać, iż cząstka uczuć, tak wspaniale objawionych, odnosi się także do jego własnej osoby. Cesarz przeznaczył dla stowarzyszeń dobroczynnych i na ubogich Gorycji 7800 k.

Drożyzna węgla.

Wiedeń 2 października. Minister handlu Call, pod naciskiem opinji publicznej, konferował z producentami i handlarzami węgla, by produkty swe sprzedawali przedewszystkiem w kraju i by nie brali tu cen wyższych, niż zagranicą. Minister podniósł z naciskiem, że w stosunku węgiel w Austro-Węgrzech jest droższy, niż w Niemczech. Producenci i handlarze węgla dali cyniczną odpowiedź, że ceny regulują się stosownie do podaży i popytu i że dzisiejsza wysokość cen odpowiada temu popytowi i podaży.

Do powyższej relacji nawet półurzędowy „Fremdenblatt" dodaje uwagę, że gdyby rząd miał więcej energji i poczynił ułatwienia importowi węgla zagranicznego, podobna cyniczna odpowiedź byłaby niemożliwa.

Przeciw rozwiązłości obyczajów.

Wiedeń 2 października. Okazała się tu odezwa, podpisana przez 20 profesorów fakultetów medycznych w Niemczech i w Austrji, a wystosowana do studentów uniwersytetów. Ma ona być wręczoną każdemu studentowi przy matrykulacji. Odezwa zwraca uwagę studentów na straszne rozszerzenie się pewnego rodzaju chorób (głównie rzeżączki), które zatruwają całą ludność. Profesorowie, jako mężowie nauki, konstatują, iż mylnem jest zdanie o szkodliwości abstynencji i zaklinają studentów, aby byli wstrzemięźliwi. Dalej opisują straszne skutki rozwiązłości, która nigdy nie szerzyła się tak daleko i nie przybierała takich rozmiarów, jak teraz. W końcu konstatują, że przemawiają jako mężowie nauki, pozostawiając kwestję moralności na boku, choć i tu muszą stwierdzić, że skutek rozwiązłości odbija się i na charakterze młodzieży. Odezwę tę podpisali między innymi: prof. Gruber, znany hygienista z Wiednia, prof. Esmarck i w. i.

Ucisk madiarski.

Budapeszt 2 października. Jak niedawno doniesiono, sąd w instancji 2-giej skazał na dotkliwe kary tych Słowaków, mężczyzn i kobiety, którzy wracającemu z więzienia, gdzie siedział za przestępstwa prasowe, redaktorowi „Narodn. Novin" Pietorowi, urządzili na dworcu ostentacyjne przyjęcie. Obecnie utworzył się w komitatach słowackich komitet kobiet, który zbiera podpisy na petycję do cesarza o ułaskawienie skazanych.

Nowe wybory w Anglji.

Londyn 2 października. Sekretarz stanu dla Indyj, lord Hamilton, wybrany został ponownie do izby deputowanych. — Nie miał żadnego kontrkandydata.

Londyn 2 października. Aż do godziny czwartej po południu wybranych zostało bez kontrkandydatów: 97 unionistów, 8 liberałów i 8 irlandzkich narodowców. Pomiędzy nowowybranymi znajdują się Hiksbeach, Gorst, Redmond i Grey.

Londyn 2 października. Podług nadeszłych do północy wiadomości o rezultacie wyborów do parlamentu, wybrano 111 unionistów a 21 członków opozycji.

Londyn 2 października. Wyniki pierwszych wyborów jeszcze nie pewne. O ile dotąd wiadomo, wybrano 6 członków partji rządowej i jednego kandydata liberalnego. Liberali zyskali jeden mandat.

Strejk.

Nowy Jork 2 października. Jutro w kopalniach węgla zostanie ogłoszone obwieszczenie, że przyznano robotnikom 10% podwyższenie płac, które od razu wchodzi w życie. Co się tyczy innych żądań strejkujących, właściciele kopalń gotowi są poddać się wyrokowi sądu rozjemczego.

Nowy Jork 2 października. Właściciele kopalń w Wyoming postanowili przyznać robotnikom 5% podwyższenie płacy i pertraktować z nimi co do innych żądań.

Straszny dramat.

Budapeszt 2 października. Straszny dramat rozegrał się w lasach pod Klausenburgiem. Jeden z gajowych zastrzelił kłusownika, złapawszy go na gorącym uczynku kradzieży. Nieletni synowie kłusownika, widząc z daleka cały wypadek rzucili się z toporami na gajowego i zarąbali go na miejscu.

Wiedeń 2 października. Cesarz udaje się 3 b. m. po południu na polowanie do Radmer w Styrji, gdzie zabawi do 8 b. m.

Wiedeń 2 października. Na podstawie wiarygodnych informacyj, „Poll. Correspondenz" zaprzecza wiadomości jednej z korespondencyj lokalnych, o zamierzonej rzekomo podróży cesarza japońskiego po Europie. Cesarz japoński wogóle nie myśli obecnie o żadnej dalszej podróży.

Ischl 2 października. Zmarł tu pensjonowany jeneralny sekretarz Banku austro-węgierskiego dr. Lucam.

Budapeszt 2 października. Z powodu rozdziału łąk gminnych w Korniareva przyszło w tej miejscowości do krwawych zaburzeń. Żandarmerja musiała użyć broni i 3 osoby zostały zabite.

Pilzno 2 października. Ubiegłej nocy zderzyły się koło Frauenburga dwa pociągi towarowe. Pięć wagonów zostało uszkodzonych i tor zawalony złomami. Z ludzi nikt szwanku nie doznał.

Paryż 2 października. Król belgijski odjechał do Brukseli.

Stambuł 2 października. Onegdaj wieczorem odbył się w Yildizkiosku obiad galowy na cześć szacha perskiego.

Monachium 2 października. Z okazji dzisiejszych zaślubin księżniczki bawarskiej z belgijskim księciem Albertem, odbył się wczoraj obiad galowy, w którym wzięli udział przybyli na uroczystość książęta, a między nimi arc. Franciszek Salwator.

Wiedeń 2 października. Minister Rezek powrócił z Senftenberg do Wiednia.

Wiedeń 2 października. Z dniem wczorajszym wszedł w życie fundusz dla posłańców pocztowych przeznaczony na ubezpieczenie ich starości w razie niezdolności do pracy, jakoteż na ubezpieczenie ich wdów i sierot. Na fundusz ten składają się słudzy pocztowi i ich służbodawcy, poczmistrz, ekspedjenci pocztowi i państwo.

Petersburg 2 października. Carstwo z dziećmi przybyli do Liwadji.

Rzym 2 października. „Tribuna" ogłasza interwiew z Crispim; oświadczył on, że Włochy powinny być przygotowane na dzień 17 maja 1903, w którym to dniu upływają układy trójprzymierza. Opinia publiczna w Niemczech nie jest już obecnie tak ochoczą dla odnowienia trójprzymierza, jak dawniej; a sytuacja wewnętrzna w Austrji, na której utrzymaniu Włochom powinno wiele zależeć, jest trudną.

Crispi zaznaczył dalej, że w tym czasie kończą się także traktaty handlowe. Nasz los — powiedział wreszcie — zależy od naszej zręczności i od zręczności tych, którzy w naszem imieniu prowadzą sprawy Włoch.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Inauguracyjne przedstawienie. Prezydjum magistratu uprasza osoby, które będą obecne na inauguracyjnem przedstawieniu w teatrze w dniu 4 bm., aby raczyły przybyć na to przedstawienie w stroju galowym.

Spółka kredytowa budowniczych powstała we Lwowie jako stowarzyszenie niezarejestrowane z ograniczoną poręką. Dotychczas Spółka ta liczy już 58 członków, którzy deklarowali na udziały 60.000 k., z czego już połowę wpłacili.

Na zgromadzeniu konstytuującem, odbytem w piątek, wybrani zostali do rady nadzorczej pp.: prezesem Kędzierski, wiceprezesem Kuhn, sekretarzem Hipolit Śliwiński, a członkami pp.: St. Chołoniewski, Juljan Cybulski, Gryglaszewski, Bolesław Heller, Lewiński, Uderski i Napoleon Łuszczkiewicz.

Dyrektorami wybrani pp.: Rawski, Narcyz Ulmer i Józef Wczelak; zastępcami: Jakób Bałłaban i Włodz. Podhorecki; członkami komisji rewizyjnej: Michał Majewski, Zygmunt Pszorn i Ludwik Cybulski. Spółka przystąpi do związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Rezygnacja. Znany zaszczytnie artysta-malarz p. Jacek Malczewski zrezygnował z profesury w Akademji sztuk pięknych w Krakowie, ponieważ nie może pogodzić się z jej nowym statutem.

Muzeum narodowe w Krakowie. Jako kandydatów na stanowisko dyrektora muzeum narodowego, wymieniają pp. Ziemięckiego, dotychczasowego kustosza muzeum i młodego docenta na uniwersytecie krakowskim Feliksa Koperę. Dalsze kandydatury nie są wykluczone.

W Drohobyczu otwarto w poniedziałek prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie. Uroczystość odbyła się w jednej z klas szkoły wydziałowej żeńskiej. Przemówienie dra Majchrowicza opierało się głównie na potrzebie tworzenia się prywatnych seminarjów wobec wzrastającej ludności. Dalej przemawiali: ks. Rudnicki i nadkomisarz p. Napadjewicz. Obowiązki gospodyni spełniała dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej, p. Olga Łańcucka.

Morderstwo. Z Kołomyi donoszą o strasznem morderstwie, dokonanem przez chłopów we wsi Załuczu nad Prutem na osobie Kopla Siegelbracha, dzierżawcy propinacji w Załuczu. Dnia 27 września wpadli chłopi do karczmy, uzbrojeni w siekiery i noże i Kopla Siegelbracha literalnie zarąbali. Nie darowali również żonie Kopla i służącej — tak, że obie walczą w tej chwili ze śmiercią. Powodem zbrodni był rabunek. Dzięki energji żandarmerji, ujęto trzech chłopów, podejrzanych o zbrodnię. Śledztwo w toku.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 2 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 649·—, Akcje węg. Zakł. kred. 662·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Laenderbanku 410·50, Akcje Bankvereinu 479·—, Akcje Bodencredit 853·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 659·50, Akcje kolei południ. 108·—, Akcje tramw. lit. a) 276·—, lit. b) 272·—, Akcje kol. Elbethal 460·—, Akcje kol. Północnej 60·20, Akcje kol. Czerniowieckiej 528·—, Akcje Alpiny 454·25, Akcje Rima Muranji 522·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1773·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 295·50, Oblig. węg. indemn. 89·50, Renta majowa 96·85, Austr. renta koron. 97·95, Węgierska renta koronowa 90·50, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·15, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 106·—, Marki 118·35, Ruble 255·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. JE, hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. K. Dzieduszycki z Sichowa. Pułkownik br. Vever, rotm. K. Bilwin, A. Prochar z Ołomuńca. Dyrektor Voss z Biały. J. Milosch z Rosji. Zychlińska z Poznania. W. Leventhal z Holandji. F. Bambeger ze Stanisławowa. A. Przesmycki z Kijowa. Hr. J. W. Raciborowski, hr. M. Rondzki z Rosji. F. Zieleniewski z Królestwa Pol. R. Ganss z Litschau. A. Pollak z Wiednia. W. Elszyk z Warszawy. H. Karczewski z Mraniec.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Moszyński z Warszawy. Hr. A. Komorowski z Rosji. Hr. M. Bogusz z Wołynia. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. T. Wiktor z Komarna (Węgry). J. Wiktor z Falinowki. J. Neufeld z Wiednia. F. Delinowski z Czerniowiec. M. Funkenstein ze Stanisławowa. S. Chomicki z Tarnopola. M. Drahanowska, M. Osuchowski z Kamionki Strum. W. Kośniewska z Kołomyi. Z. Dolińska z Krakowa. L. Sieber z Budapesztu. W. Grossmann z Jarosławia. J. Hecker z Frankfurtu. W. Schindler z Podwysokiego. A. Blumberg z Przemyśla. J. Kreiml z Nikolsburga.

(5)

MĘCZENNICA PYCHY.

POWIEŚĆ

PRZEZ

V. MONNIOTA.

Anielska ta istota uwierzyła w uczuciowość moją, a wzruszona zarówno, jak zaniepokojona o mnie, zamknęła się cała w sobie i nigdy więcej nie wspominała o drogiej zmarłej. Ja zaś oddawałam się swobodnie dawnej mojej, bezmyślnej wesołości. Grom, spadający z jasnego nieba, miał wyrwać mnie z niej niebawem. Pewnego dnia panna Marta wcześniej niż zwykle weszła do mego pokoju.

— Czego pani chce? — zawołałam opryskliwie. — Jeszcze nie pora wstawać; pani sama jesteś w rannym szlafroku.

— Bom się wcale nie kładła spać, moja droga. Mama twoja była bardzo cierpiącą wczoraj, spędziłam noc przy niej.

— A jakże jest dzisiaj?

— Niestety! nie lepiej.

— Pani zawsze sobie coś uroisz. Chciałabyś mnie zaniepokoić, ale ja wolę widzieć wszystko z dobrej strony.

— Moja droga, gdy zobaczysz zmianę zaszłą w twojej matce, sama podzielisz moje obawy. Przysłała mnie właśnie po ciebie. Całą noc rozmawiała ze mną o tobie. Jest bardzo chora, droga Rafaelo. Módlmy się gorąco, aby nam ją Bóg zachował.

Nie odpowiedziałam nic na to, ale zdjęła mnie śmiertelna trwoga, którą usiłowałam ukryć przed okiem tej posłanniczki nieszczęścia. Dlatego właśnie, że nagliła mnie o pospiech i chciała obudzić troskliwość moją, udawałam obojętną i powoli nakładałam na siebie suknie.

— Muszę przecie jeszcze odmówić pacierz — rzekłam.

Ukląkłyśmy obie; ona modliła się z głębi duszy, a ja szeptałam tylko słowa bez związku, tchnące buntem serca niechcącego poddać się boleści. Kochałam moją matkę, a przynajmniej zdawało mi się, że ją kocham: nie przyszło mi jednak nigdy na myśl pielęgnować ją w chorobie, wyrzec się jakiejbądź przyjemności, aby dotrzymać jej towarzystwa, dzielić smutek i niepokój stroskanego ojca... Moja samolubna natura nie pojmowała zgoła roskoszy czerpanej w poświęceniu. Gdy jednakże ujrzałam matkę bladą i nieruchomą, leżącą na poduszkach w głębi osłoniętego kotarą łoża, boleść okrutna schwyciła mnie za serce i rozdzierające łkanie wydobyło się z mej piersi. Musiano wyprowadzić mnie co prędzej z pokoju, gdyż chora zemdlała na mój widok. Panna Marta przypuszczając, że serce nareszcie zbudziło się we mnie, przyszła mnie pocieszać najczulszemi słowy; po chwili w progu pojawił się ojciec, wzywając ją napowrót do matki. Sam, złamany boleścią, osunął się na fotel i przygarnął mnie do siebie. Wsparłam głowę na ramieniu, nie mając odwagi spojrzeć mu oczy.

Nie mówił nic, ale czułam łzy jego spadające na moje czoło i pierś wstrząsaną tłumionem łkaniem. Nareszcie odezwał się zmienionym głosem:

— Zostaniesz mi jedyną pociechą, droga córko..., bo za taką będę cię zawsze uważał. — Siwa głowa jego wsparła się o moję i milczeliśmy we wzajemnym uścisku.

— Rafaelo — rzekła panna Marta wchodząc. — Mama cię prosi do siebie... jest już zupełnie wyczerpana na siłach.

— Papo, chodź ze mną — szepnęłam, czepiając się jego ręki.

— Drogie dziecko, mama pragnie cię widzieć na osobności. Chce uniknąć wzruszeń dla ojca.

— To chodź pani ze mną — boję się...

Panna Marta doprowadziła mnie do progu, obiecując zaczekać tuż przy drzwiach. Drżąc na całem ciele, zbliżyłam się do łóżka i ucałowałam mamę, która ledwie dosłyszanym głosem rzekła:

— Zostań tak schyloną... Chcę cię widzieć... chcę, abyś mnie zrozumiała.

Objęła mnie długiem, pełnem miłości spojrzeniem.

— *Poverina! anima mia!* — szeptała bez związku. — Nie... nie mogę! Nie dowie się nigdy... Spowiednik mój pozwolił mi zataić przed nią prawdę... *Carissima mia!* Idę do mego Karlosa! Rafaelo, przemów do mnie!

Drgnęłam cała.

— Mamo! ty chciałaś mi coś powiedzieć!

— Nie — nie mogę. Bóg tego nie chce... Rafaelo!...

— Co, mateczko?

— Bądź dobrą córką dla księcia. Otaczaj go miłością i staraniem. Przyrzekasz mi to?... O! Boże!...

Traciłam zmysły z przerażenia. Jej przerywane słowa, zmieniony głos, śmiertelną bladością powleczone lica i ten wyraz książę, zamiast twój ojciec, wszystko to zdejmowało mnie śmiertelną trwogą. Chciałam zerwać się z kolan i uciec, ale ona wyciągnęła do mnie obie dłonie, które przytrzymały mnie przy łożu.

— Nie bój się, najdroższa! Ukląknij! Chcę cię pobłogosławić po raz ostatni.

Usłuchałam jej, a łzy pociekły na nowo z moich oczu. Umierająca znowu przemówiła:

— Bądźże posłuszną naszej drogiej Marcie? Całe życie twoje zachowasz ją przy sobie? Przysięgnij mi na to... O! Boże! usłysz jej przyrzeczenie! Uczyń ją dobrą, cnotliwą! Nie karz mnie w sprawiedliwości Twojej, żem zbyt słabą była dla niej... żem ją nadto kochała...

Umilkła, a ja wpatrywałam się w nią z przerażeniem, sądząc, że już żyć przestała.

Po chwili jednakże ociężałe jej powieki podniosły się na nowo, a dłoń drżąca spoczęła na mojej głowie.

— Błogosławię cię w imię Ojca i Syna i Ducha świętego... Uściskaj mnie.

Z wybuchem żalu rzuciłam się jej na piersi.

— Twoje łzy rozgrzewają mi serce.. Biedne dziecko... pamiętaj o mnie w modlitwach swoich... a teraz bywaj zdrowa.

— Pozwolisz mi powrócić, mamo?

— Nie, ukochana moja. Muszę spełnić ofiarę, której Bóg wymaga odemnie. Jeszcze jeden... ostatni pocałunek. Bądź dobrą... miłą Bogu i ludziom.

Oczy jej, mgłą śmierci zachodzące, pożegnały mnie ostatniem spojrzeniem, gdym się zatrzymała w progu.

Panna Marta pospieszyła do chorej.

Ojciec wyczekiwał mego powrotu z widocznym niepokojem. Podszedł do mnie, utulił ręce moje w swoich i zamknąwszy drzwi zapytał:

— Biedne, drogie moje dziecię... co ci matka powiedziała?...

— Nic, papo... Dawała mi rady i zlecenia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		12·51
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	9·55§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, n od 1/5—15/9 w niedziele i świętą; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i świętą; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.